

Jarosław Kaczyński, „O naprawie Rzeczypospolitej”

Wykład wygłoszony w Fundacji im. Stefana Batorego w dniu 14.02.2005

Mówiąc o naprawie Rzeczypospolitej powinienem, przynajmniej, przynajmniej w zarysie, przedstawić program mojej partii - Prawa i Sprawiedliwości. Zanim będę próbował to uczynić, muszę powiedzieć o czymś, co jest dla mnie i mojej partii podstawą, o wartościach leżących u podstaw naszego działania i nadających jemu sens. Prawo i Sprawiedliwość jest grupą ludzi pod wieloma względami różniącymi się ze sobą, ale w jednym zgodną: warto być Polakiem. Warto, by trwał fenomen historyczny, jakim jest istnienie niepodległego narodu polskiego w środku Europy.

Wyzwania

To jest nasz cel najbardziej zasadniczy i jednocześnie trudny do realizacji. Stoimy bowiem przed poważnymi wyzwaniami. Ludność Polski zmniejsza się. Towarzyszy temu bardzo niebezpieczne zjawisko wyraźnej asymetrii ilości narodzeń między grupami społecznymi. Najwięcej dzieci rodzi się w grupach cierpiących niedostatek albo wręcz biedę. Ich szanse na właściwą socjalizację i uzyskanie dobrego statusu społecznego są słabe, niewielki będzie też najprawdopodobniej ich zasób kulturowy. Siła społeczna kolejnego pokolenia będzie więc mniejsza a dystanse społeczne większe. Groźbę takiego biegu spraw powiększa jeszcze zarysowujący się negatywny bilans migracyjny. W tej chwili widzimy jedynie zaczątki tego procesu, ale bardzo łatwo można dojść do sytuacji, w której z Polski będą wyjeżdżać osoby bardzo zdolne, a także przeciętni absolwenci nowych szkół wyższych nie mogący znaleźć pracy w kraju. W ten sposób z czasem może dojść do bardzo poważnego osłabienia Narodu.

A przecież do tych zagrożeń trzeba dodać kolejne, nieco innej natury, a więc oczywisty dla nas kryzys polonizmu, kryzys wartości związanych z poczuciem

przynależności narodowej, daleko idące podważenie przez obecną praktykę oświaty zadania przekazywania świadomości narodowej, owego podstawowego korpusu wiedzy i wartości. Zagrożenia związane są także z półperyferyjnym charakterem polskiej gospodarki, co w świecie postępującej globalizacji może doprowadzić do tego, że stoczmy się ku gospodarce całkowicie peryferyjnej czy – inaczej mówiąc – trzecioświatowej.

Na koniec muszę wymienić wyzwania związane z Unią Europejską, przede wszystkim z takim jej rozumieniem, które podważa wartość istnienia oddzielnych europejskich narodów, a w każdym razie ich suwerenność. Z rozumieniem europejskości, które usiłuje budować tożsamość pomijając albo wręcz odrzucając narody, chociaż w praktyce oznacza przyjęcie przez małe narody tożsamości narodów najsilniejszych.

Na te wszystkie wyzwania chcemy odpowiedzieć, ponieważ pragniemy trwania polskiego narodu, ale także dlatego, chciałbym to mocno podkreślić, że czujemy się Europejczykami. Uważamy, iż Europa bogata kulturowo może być tylko i wyłącznie Europą narodów. A to w istocie oznacza przyjęcie pewnych granic dla politycznej integracji. Alternatywą może być wyłącznie odwołanie się do masowej kultury amerykańskiej. Skądinąd jest to pewien paradoks: entuzjaści daleko idącej i pospiesznej integracji europejskiej, bardzo nie lubią Stanów Zjednoczonych, ale, jeśli szukać dzisiaj jakiejś wspólnej kulturowej podstawy, to trzeba by odwołać się do tego specyficznego, bardzo amerykańskiego tworu. A to w istocie oznacza przyjęcie politycznych granic integracji. Alternatywą może być wyłącznie odwołanie się do masowej kultury amerykańskiej.

Mówię o zagrożeniach, na które chcemy odpowiedzieć, ale mamy też wiele szans. Najważniejsza to istnienie niepodległego państwa polskiego. To w ciągu ostatnich trzystu lat rzecz wcale nie zwykła i oczywista. Szansą jest istnienie ułomnej, ale jednak demokracji. Szansą jest ogromny skok oświatowy, jeśli chodzi o oświatę wyższą, aczkolwiek, powiązany z zapaścią w innych sferach. Wreszcie szansą jest wielka aktywizacja ekonomiczna społeczeństwa, z różnymi mankamentami, ale niewątpliwa.

Stan państwa

Wszystkie te szanse nie mogą dzisiaj zostać właściwie wykorzystane. Co więcej, w ogromnej mierze są zablokowane przez ciężką chorobę państwa, przez wiele mankamentów życia społecznego, przez to, co można określić jako ogromny koszt pozytywnej aktywności i związane z nią ryzyko. Warto więc zastanowić się jak powstał ten blokujący system. Dzieje Polski, przynajmniej od 1956 roku, doprowadziły do tego, że po roku 1989 mieliśmy do

czynienia z „dziwna rewolucją”. To określenie jest świadomym nawiązaniem do „dziwnej wojny” z lat 1939–1940. W tamtym czasie trwała wojna, ale nie było działań wojennych. Natomiast w nas od 1989 roku trwała rewolucja, ale nie było żadnych rewolucyjnych działań. Mieliśmy do czynienia z sytuacją, w której w sferze wartości zostało odrzucone wszystko, co było związane z rewolucją moralną lat 1980–1981. Odnowienie w tym czasie wartości tradycyjnych, wartości narodowych, a także zwykłej moralności zostało porzucone, natomiast dopuszczono, i to w wielkiej skali, do kontynuacji różnego rodzaju socjotechnik demobilizacyjnych z okresu stanu wojennego. Te socjotechniki, wcześniej stosowane przez komunistyczne państwo, teraz przejęły różnego rodzaju podmioty prywatne. Można tu przytoczyć przykład tygodnika „Nie” jako instytucji, która, z punktu widzenia tegoż tygodnika z pozytywnym skutkiem, przeprowadziła atak na tradycyjne wartości, w szczególności na tradycję „solidarnościową”. Można powiedzieć, że działania „Nie” to był chyba najsilniejszy przekaz ideologiczny pierwszego okresu po roku 1989. Mieliśmy także do czynienia z bardzo potężną dawką ideologii antywspólnotowej, co w dużej mierze przyczyniło się do trudności w tworzeniu społeczeństwa obywatelskiego i trzeciego sektora.

W sferze państwa mieliśmy do czynienia z zachowaniem starego aparatu. W gruncie rzeczy nie wybudowano nowego państwa. Nastąpiło też przeniesienie w nowe warunki starej stratyfikacji i hierarchii społecznej stworzonej przez komunistów. Mówiąc krótko – kto miał bardzo mocną pozycję w okresie komunistycznym, ten miał szansę, nieporównanie lepszą, niż inni, by tę pozycję, już w sferze własności i prestiżu, zachować. Najlepszą, najbardziej skuteczną podstawą organizowania się w życiu społecznym, było zabieganie o różnego rodzaju nieuprawnione zyski. Ten sposób organizowania się funkcjonował w różnych fragmentach życia społecznego, ale także, o czym trzeba pamiętać, w sferze polityki. W związku z tymi wszystkimi zjawiskami bardzo szybko wytworzył się, a właściwie został przeniesiony z poprzedniego systemu, potężny syndrom patologiczny. Jego wehikułem było państwo, stary aparat państwowy. Ten syndrom stworzył system regulacji życia społecznego alternatywny wobec opisanego przez prawo i konstytucję. W szczególności dotyczy to systemu podejmowania decyzji w skali mikro w odniesieniu do sfery prywatyzacji, sfery własności i jej przejmowania. Natomiast jeżeli chodzi o sferę makro, w szczególności polityki makroekonomicznej, to tutaj bardzo szybko utworzył się system dwóch potężnych *lobbies*, które były mocno związane z tym patologicznym systemem i osadzone w PRL-owskiej historii: *lobby* bankowe i *lobby* importerskie składające się w wielkiej części z ludzi dawnych służb specjalnych działających czy to w państwowych centralach handlu zagranicznego, czy to w przedsiębiorstwach prywatnych powołanych dzięki nawiązaniom przed 1989 r.

kontaktom. Można powiedzieć, że te dwa *lobbies*, (wpływy jednego z nich zostały później skonstytucjonalizowane), odgrywały zasadniczą rolę w wyznaczaniu polityki gospodarczej. W praktyce oznaczało to uniemożliwienie jej prowadzenia w jakiegokolwiek przemyślanym sposobie.

Patologiczny system regulacji miał ogromny wpływ na całe życie społeczne i żaden z ośrodków dyspozycji politycznej, który w tym okresie funkcjonował (z wyjątkiem rządu Jana Olszewskiego) nie był niewykłany w ten system. Co więcej, znaczna część tych ośrodków po prostu go reprezentowała a nawet była jego częścią.

System ten najkrócej można określić jako postkomunizm. Dzisiaj stoimy przed szansą, można mieć nadzieję, że nie teoretyczną, powołania ośrodka dyspozycji politycznej który będzie od takich uwikłań wolny. Co więcej, jest szansa, że akt powołania tej władzy będzie, a nawet już jest, powiązany z pewnym moralnym wzmożeniem. Nie wiem, czy obecne wydarzenia w Polsce przemienią się w moralną rewolucję, nawiązującą do tej z lat 1980–1981, czy do innych moralnych rewolucji, które w polskiej historii się zdarzały. Ale z całą pewnością nie byłoby szansy na przełom, gdyby tego wzmożenia dzisiaj nie było. Może ono niesłychanie ułatwić dokonanie w Polsce zmian, stworzyć dla nich społeczne zaplecze.

Sposoby naprawy

Jeśli już powiedziałem o swoich nadziejach na przełom, to należy dodać, że ten ośrodek dyspozycji politycznej będzie pełny, jeżeli obejmie także urząd prezydenta. Nie wystarczy dzisiaj wygrać wybory parlamentarne, trzeba wygrać także prezydenckie. Tylko wtedy będziemy mogli mówić o tym, że władza wykonawcza w Polsce – nadal nie cała, bo jest ona w Polsce specyficznie skonstruowana – znajduje się rękach tych, którzy chcą dokonać zmian. Jeśli jednak przyjmiemy optymistycznie – ja tak sądzę - że ten moment nastąpi, to trzeba sobie uświadomić, że w centrum polskich spraw jest kształt polskiego państwa, jego zdolności do działania. Oczywiście, panująca obecnie choroba jest szersza, obejmuje nie tylko państwo, ale także społeczeństwo. Jednak instrumentem, przy pomocy którego można tę chorobę leczyć, jest właśnie państwo. Dlatego potrzebne jest tutaj kilka słów na temat tego, jak my to państwo rozumiemy.

Państwo jest aparatem, pewną organizacją, ale państwo – piszemy o tym w wielu naszych dokumentach, także w dokumentach naszej poprzedniej partii, czyli Porozumienia Centrum - jest także jakością moralną, zjawiskiem ze sfery, można powiedzieć, moralno-historycznej. W tej sferze mamy do czynienia z zamieszaniem, które wynika ze zjawisk

wcześniej przeze mnie opisanych, które znalazły wyraz także w szczególnym kształcie preambuły i innych przepisach uchwalonej w 1997 r. Konstytucji. Warto jednak dodać, że zamieszanie to dotyczy także innej kwestii. Otóż po 1989 roku nie wyjaśniliśmy pewnej sprawy zasadniczej, dla relacji między obywatelem a państwem, Nie udzieliliśmy sobie odpowiedzi na pytanie, czego obywatel może od państwa oczekiwać. Nie nastąpiło to ani w początkowym okresie przemian, ani w konstytucji z 1997 roku, w której składa się liczne, ale fikcyjne deklaracje. Dlatego wyjaśnienie tej sprawy, obok wyjaśnienia kwestii aksjologicznych jest warunkiem funkcjonowania w Polsce dobrego państwa. Oczywiście konieczne jest spełnienie także innych warunków: oczyszczenie państwa, czyli rozbicie patologicznych układów, utwardzenie państwa, bo dzisiaj mamy do czynienia, co przyznaje dzisiaj nawet premier Jerzy Hausner, z państwem „miękkim”. Potrzebne jest uczynienie jego struktur funkcjonalnymi i niezbędna jest jego „merytokratyzacja” państwa, bo ten element jest dzisiaj niesłuchanie słaby.

Konstytucja

Jeśli mówimy o potrzebnych i szerokich zmianach, które sięgają jego legitymacji, a kończą się na pewnych kwestiach czysto organizacyjnych, to należy powiedzieć o konstytucji. Jej zmianę planujemy. Mamy w swoich planach dwa warianty. Optymalny, o którym będę tutaj mówił, zakłada możliwość uchwalenie nowej konstytucji (lub jej znaczące zmiany). Jej projekt będzie niedługo społeczeństwu przedstawiony. Drugi wariant, bardziej ograniczony, bez zmiany konstytucji, bo oczywiście nie ma żadnej pewności, że będzie można ją uchwalić.

W przypadku konstytucji istotny jest nie tylko jej kształt i treść, ale także sposób uchwalenia, ponieważ powinna ona odegrać rolę państwotwórczą. Co więcej, jeśli weźmiemy od uwagę wspomniany już kryzys poczucia narodowego i kryzys polonizmu, to także powinna pełnić rolę narodotwórczą. Nie jest to coś nowego w historii, są nawet na świecie narody konstytucji. Uchwalenie konstytucji w pewien sposób, wraz z określonymi zabiegami, mogłoby mieć znaczenie, tym bardziej, że mamy tradycję, całkiem nieodległą tworzenia w drodze umowy aktów fundamentalnych o guasi konstytucyjnym znaczeniu dla kształtu życia społecznego. W tym przypadku nowa władza, powołana w najbliższych wyborach, powinna zwrócić się do społeczeństwa (w szczególności do społeczeństwa zorganizowanego), o pewien udział w przygotowaniu konstytucji. Jest on niezbędny na tym wstępnym etapie, przed jej uchwaleniem i referendum, które też byłoby bardzo istotnym aktem demokratycznym. Oczywiście przeprowadzenie tego typu operacji nie jest wymogiem

bezwzględny. Trudno zagwarantować też powodzenia takiej akcji. Proszę jednak pamiętać, że nowa władza zacznie funkcjonować w bardzo niedobrej sytuacji moralnej, przy niezwykle negatywnym stosunku społeczeństwa do sfery publicznej i do polityków w ogóle. Tego typu zabieg byłby ważny dla zmiany tych postaw, a także dla funkcji tej konstytucji w przyszłości.

Co nowa konstytucja powinna zawierać? Po pierwsze, wyjaśnić sferę aksjologiczną. W konstytucji z 1997 roku jest ona niesłychanie niejasna. Mamy tutaj do czynienia z kompromisem tworzącym zamieszanie. W istocie wartość preambuły i innych elementów, które odnoszą się do sfery wartości, jest żadna. Nie ukrywamy, że należy oprzeć konstytucję o system wartości, który jest jedynym w skali społecznej znanym/występującym/obowiązującym w Polsce. Jego depozytariuszem jest przede wszystkim Kościół Katolicki. Jest to system nawiązujący do chrześcijaństwa i tradycji narodowej. Oczywiście, nie oznacza próby budowania państwa wyznaniowego. Chcę bardzo mocno to podkreślić! Chodzi jedynie o odwołanie się do realnie istniejącego systemu wartości. Polska nie jest takim krajem, jak na przykład Holandia, gdzie równolegle funkcjonują trzy konkurencyjne systemy wartości: katolicki, protestancki, bezwyznaniowy. Budując życie publiczne należy odwoływać się do rzeczywistości. W systemie, o którym mówię, nie ma niczego, co byłoby nie do przyjęcia przez osobę niewierzącą, chyba że jest ona osobistym przeciwnikiem Pana Boga. Są tacy ludzie w Polsce, ale to jest mniejszość. Nie sądzę, żeby trzeba było z nimi wchodzić w jakieś szczególnie daleko posunięte kompromisy.

W tej konstytucji bardzo ważne jest jasne określenie tożsamości historycznej. W przypadku kraju, który przez większość z ostatnich 300 lat funkcjonował w stanie opresji związanej najpierw z zaborami a potem z komunizmem niezbędnie jest utwierdzenie tożsamości jednoznacznie nawiązującej do tradycji niepodległościowej, do I i II Rzeczypospolitej. Jednocześnie musi być to tożsamość, mówię to wprost, wyraźnie antykomunistyczna. Był to problem szczególnie dyskutowany w początku lat 90. Wówczas wiele osób wywodzących się z tradycji walki o Polskę niepodległą, demokratyczną, tę tożsamość antykomunistyczną zdecydowanie kwestionowało. Otóż nie zgadzamy się z nimi. Konstytucja powinna nadawać państwu polskiemu charakter państwa o tożsamości antykomunistycznej, tak jak powojenne Włochy miały na przykład wyraźnie tożsamość antyfaszystowską. To jest, z naszego punktu widzenia, rzecz oczywista.

Trzecia zmiana, z naszego punktu widzenia niezwykle ważna: konstytucja powinna formułować reguły tworzenia i interpretowania prawa, które uniemożliwiają powstawanie sytuacji w której państwo jest bezradne w sytuacji opresji obywatela, zarówno tej banalnej, związanej z działaniem jakichś złoczyńców, ale także związanej z pracą i różnego rodzaju

sytuacjami społecznymi. Musi nastąpić przywrócenie wartości sprawiedliwości materialnej w konstytucji. Przy czym chcę mocno podkreślić, ma to poważne znaczenie zarówno w procesach prawotwórczych, jak i w procesach interpretacji prawa, czyli jego stosowania. Trybunał Konstytucyjny miałby tu bardzo wyraźną dyrektywę. Jest to rzecz bardzo istotna, podobnie jak zamieszczenie w konstytucji przepisów, które wyraźnie będą chroniły rodzinę i chroniły prace. To są dzisiaj w Polsce przedmioty największego bólu społecznego i konstytucja musi zdecydowanie w tych dwóch sprawach się wypowiedzieć.

Konstytucja powinna zmienić kształt władzy wykonawczej, doprowadzić do większego jej skonsolidowania oraz stworzyć konstytucyjne podstawy dla reakcji na skandal w szczególnie niegodziwe zachowania władzy. Opisywany przeze mnie wcześniej system cechował się tym, że tej reakcji nie było. Pojawiła się ona dopiero w momencie jego zmierzchu, kiedy stał się już zupełnie transparentny poprzez swoją oligarchizację i doszło do różnego rodzaju wewnętrznych sprzeczności. Wtedy to pojawiły się: afery Rywina i kolejne afery. Powtarzam, w nową konstytucję ten mechanizm reakcji musi zostać wpisany. Oczywiście, jak wszystkie inne mechanizmy konstytucyjne, nie daje to stuprocentowej pewności, że taka reakcja nastąpi, ale zostanie ona przynajmniej uprawdopodobniona.

Zracjonalizowany powinien zostać system tworzenia prawa. Mają być zniesione różnego rodzaju niepotrzebne instytucje, jak Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji. Wzmocnieniu powinna ulec instytucje kontrolne, w szczególności rozszerzenie uprawnień NIK-u. Mają być zniesione mechanizmy korporacjonizacji władzy państwowej, będące jedną z klasycznych cech tego systemu, który tutaj opisywałem, a także powinny powstać utrudnienia w korporacjonizacji życia społecznego. Ma być uelastyczniony system tworzenia administracji państwowej, na przykład zniesiony przepis głoszący, że samorząd musi być symetryczny do podziału administracyjnego kraju (w moim przekonaniu szkodliwy i utrudniający dobre organizowanie życia społecznego). Mają tam być wprowadzone jeszcze liczne inne, szczegółowe zmiany w tym przepisy wprowadzające ułatwiające proces oczyszczenia i pozwalające na czas przejściowy uchylenie różnego rodzaju przepisów gwarancyjnych, które uniemożliwiają wprowadzenie zmian w różnych częściach aparatu państwowego. Konstytucja w takim kształcie, jeśli uda się ją uchwalić, będzie ogromną pomocą w planowanym przez nas procesie przebudowy państwa.

Wspominałem już o tym, że być może nie uda się jednak stworzyć koalicji konstytucyjnej. W związku z tym trzeba przewidzieć różnego rodzaju rozwiązania substytutyczne, na przykład deklarację konstytucyjną nowego Sejmu, uchwaloną bezwzględnie, czy choćby zwykłą większością głosów, która by zapowiadała dłuższy proces

dochodzenia do nowej konstytucji, w referendum o charakterze konsultacyjnym, przewidziane w obecnej konstytucji, dotyczące tego konkretnego projektu, krótko mówiąc – różnego rodzaju operacje, tworzące pewną perspektywę polityczną, ale także, co chce mocno podkreślić, perspektywę moralną.

Powiem jeszcze jedno słowo w sprawie inauguracji procesu przemian. Jest to ważny akt, którego zabrakło w roku 1989. Bardzo wielu analityków mających krytyczny stosunek do ówczesnego biegu wydarzeń podkreślało znaczenie braku aktu założycielskiego. Potrzebujemy jakiegoś gestu. Jan Rokita w swym wykładzie „O naprawie Rzeczypospolitej” mówił o gestach dotyczących ograniczenia przywilejów władzy. W żadnym razie tym pomysłem się nie przeciwstawiamy, poza może jednym tylko rozwiązaniem, które jest wyrazem nie tyle intencji Platformy Obywatelskiej, co jej chytryści. Ale w innych sprawach jesteśmy gotowi poprzeć te projekty, niemniej uważamy, że tego rodzaju akt to zbyt mało. Obawiamy się także, że tak proponowany gest nie dotrze do znacznej części społeczeństwa. Jest natomiast pewien inny fakt, który jest hańbą III Rzeczypospolitej: głodne dzieci. I ta sprawa powinna być na samym początku nowej kadencji załatwiona, czy metodą proponowaną przez Marka Borowskiego i jego partię, czy jakąś inną. Polskie dzieci nie mogą być głodne i to musi zostać nie tylko wyraźnie powiedziane, ale i wprowadzone w życie, na samym początku nowych rządów. To musi być jedno z pierwszych posunięć.

Oczyszczenie państwa

Przechodząc do kolejnej sprawy, czyli oczyszczenia. Co ono dla nas znaczy? Mówiłem już o potężnym syndromie patologicznym. W związku z tym konieczna jest odpowiedź na pytanie: czy można go zlikwidować? Moim zdaniem niezbędne są następujące posunięcia: lustracja, od której już się nie ucieknie, następnie dekomunizacja, czego wymaga logika moralna wobec propozycji przeprowadzenia lustracji, wprowadzenie zasady jawności i odtajnienia, która ma w dużej mierze charakter retrospektywny - chodzi o odtajnienie wszystkiego, co jest związane z dziejami PRL-u, czyli o pełną dostępność do archiwów dla historyków, może także dziennikarzy i innych naukowców, ale pośrednio także dla społeczeństwa.

Poza tymi posunięciami potrzebne jest powołanie Urzędu Antykorupcyjnego. Pomysł ten wymaga pewnego komentarza. Przypomnę, że wszystkie funkcjonujące dzisiaj w Polsce służby specjalne – a urząd ten ma być taką służbą – są bezpośrednią kontynuacją służb specjalnych PRL-u. W tym przypadku chodzi o powołanie pierwszej instytucji, która ani w

sensie organizacyjnym, ani tradycji, ani personalnym, taką kontynuacją nie będzie. Ten urząd będzie mógł przeprowadzać różne operacje, w szczególności odnoszące się do aparatu państwowego, będzie wyposażony w narzędzia niezbędne do walki z korupcją i wszelkiego rodzaju nadużyciami. Drugą instytucją, którą chcemy powołać, budzącą wiele emocji jest Komisja Prawdy i Sprawiedliwości. Zależy nam na powstaniu organu sejmowego, którego głównym zadaniem będzie badanie zasobów informacyjnych służb specjalnych, prokuratury, służb skarbowych i policji. W tych zasobach zawarta jest gigantyczna wiedza na temat nadużyć i różnego rodzaju złych wydarzeń z dziejów III Rzeczypospolitej. Obecnie jest ona, w sensie prawnym oraz procesowym, całkowicie „martwa”. Zadaniem tego urzędu będzie zmienić tę informację w fakty procesowe, ale także, w możliwym zakresie, przekazanie społeczeństwu wiedzy o tych negatywnych zjawiskach. Powstanie Komisji jest sposobem na rozbicie układu, który został uderzony przez ujawnione niedawno afery, ale dalece nie został rozbity.

Wreszcie potrzebna jest, skądinąd przygotowywana, ale może w niewłaściwej formie, ustawa regulująca lobbing. Oczekiwana jest także, jak pokazują badania opinii publicznej, lustracja majątkowa polityków, daleko idąca, w której stawiano by pytania o pochodzenie majątków wszystkich członków gospodarstw domowych, w których politycy żyją. To jest zabieg drastyczny, ale bardzo potrzebny proponowaliśmy jego przeprowadzenie już dawno i jesteśmy przekonani, że musi być przeprowadzony.

„Utwardzenie” państwa

Wspominałem o potrzebie „utwardzenia” państwa. Co rozumiem pod tym pojęciem? Przede wszystkim chodzi o nowy kształt służby cywilnej, o wprowadzenie ustawy o kontroli wewnętrznej w administracji, powołanie głównego rzecznika dyscyplinarnego, całego pionu dyscyplinarnego w administracji oraz stworzenie pewnych reguł odpowiedzialności – tych wszystkich narzędzi, którymi obecnie nie dysponujemy. Krótko mówiąc chodzi o stworzenie mechanizmów, które dadzą możliwość sterowania aparatem państwowym i jego dyscyplinowania oraz stworzą pewien nowy klimat. Proszę zwrócić uwagę, że wszystkie te postulaty nie odnoszą się jedynie do naprawiania zaszłości. Chodzi nie tylko o oczyszczenie dotychczasowych mechanizmów, odrzucenie czy próbę wyrównania niegodziwości, które miały miejsce. To jest także tworzenie nowego otoczenia dla funkcjonującego już aparatu państwowego. Nie jesteśmy w stanie w ramach – jak to określamy - „budowy nowego państwa”, oprzeć się o komitety rewolucyjne, które by zastępowały organy państwowe. Ale

możemy stworzyć nowe warunki działania. Oczywiście, samo powołanie nowego centrum dyspozycji politycznej będzie bardzo ważnym elementem tego otoczenia. Ale elementów musi być wiele, jeżeli inne części aparatu państwowego mają się zmienić. Nie uchylamy się od konieczności podjęcia odpowiednich działań wobec tego aparatu, ale, powtarzam, chcemy stworzyć nowy klimat i jednocześnie nowe poczucie obowiązku. Chcemy także, nie ukrywamy, stworzyć zagrożenie dla tych, którzy tego obowiązku nie będą chcieli wykonywać.

Władza wykonawcza

Przejdę teraz do władzy wykonawczej, jednego z największych problemów w Polsce. To także jeden z podstawowych problemów konstytucyjnych i bez zmian w tej dziedzinie trudno będzie wprowadzić program naprawczy. Władzę wykonawczą posiada obecnie aż pięć ośrodków. To jest rząd, ale w jego ramach ministerstwo finansów, będące w istocie oddzielnym ośrodkiem władzy wykonawczej. Jest urząd prezydenta, mający nie tak małą władzę, jak to się zazwyczaj uważa, a przede wszystkim posiadający bardzo duży potencjał destrukcyjny. Co więcej, bardzo rzadko mamy sytuację, w której rząd i prezydent współpracują ze sobą. Proponujemy nowe rozwiązania konstytucyjne, które mają tę współpracę uprawdopodobnić.

Obok tych trzech ośrodków mamy jeszcze Radę Polityki Pieniężnej. Oczywiście, polityka pieniężna musi w dużej mierze pozostawać poza rządem. Tego rozwiązania nie kwestionujemy, ale obecna konstrukcja prawna powoduje całkowite rozdzielenie obu ośrodków. RPP jest organem, który w ogóle przed nikim za nic nie odpowiada. Wreszcie mamy Krajową Radę Radiofonii i Telewizji, który podejmuje różnego rodzaju istotne ważne decyzje. Ten układ musi zostać zmieniony. Nasz projekt zmierza do likwidacji KRRiT, podobnie Rady Polityki Pieniężnej, ale pozostawiając jej uprawnienia, zmodyfikowane i z pewnymi zasadami odpowiedzialności, prezesowi Banku Narodowego.

Relacje między prezydentem wybieranym w wyborach powszechnych – co zostało już w Polsce przyjęte i dzisiaj bardzo trudno byłoby tę zasadę podważyć - a rządem należy ułożyć w sposób następujący. Prezydent posiada dziś trzydzieści prerogatyw. W trzydziestu różnych sprawach może podjąć decyzje bez kontrasygnaty premiera, czyli, krótko mówiąc, ten wymóg w naszej rzeczywistości jest niemalże fikcją, a przypominam, że kontrasygnata jest podstawową instytucją integrującą władzę wykonawczą w demokracji parlamentarno-gabinetowej. W ogromnej części te uprawnienia muszą zostać zniesione. Prezydent – według

naszego projektu - nie będzie mógł nominować, nadawać ordery, ułaskawiać bez kontrasygnaty ze strony premiera czy właściwego ministra. Ale z drugiej strony będą stworzone mechanizmy zmierzające do uprawdopodobnienia symetrii między większością prezydencką a większością parlamentarną. Chcemy, żeby prezydent po wyborze na urząd mógł w ciągu pół roku rozwiązać parlament. Ten mechanizm ma tworzyć zachętę do współpracy między większością rządową a prezydentem i dać możliwość stworzenia nowej większości rządowej w krótkim czasie po wyborach prezydenckich. Przy czym zasada „pół roku” obowiązywałaby tylko w przypadku funkcjonowania parlamentu co najmniej przez rok. Ten wyjątek ma chronić dopiero co wybrany parlament przed rozwiązaniem.

Chcemy także wyposażyć prezydenta w pewnego rodzaju możliwości reakcji na skandal. Dać mu możliwość nie powołania ministra, który w oczywisty sposób nie zasługuje na tę funkcję. W takich samych okolicznościach, po odpowiednich konsultacjach z innymi przedstawicielami władzy, mógłby nie powołać premiera oraz, po przeprowadzeniu odpowiedniej procedury, poprzez badania Najwyższej Izby Kontroli, zażądać od Sejmu odwołania rządu, a jeżeli ten odmówi, to Sejm rozwiązać. Nasze propozycje wynikają z doświadczeń III Rzeczypospolitej. Byłem kilkakrotnie uczestnikiem indywidualnych albo wieloosobowych rozmów z prezydentem Aleksandrem Kwaśniewskim, który bardzo narzekał na Leszka Millera, mówiąc, jak źle rządzi. Raz nawet prezydent zaprosił premiera na spotkanie z politykami opozycji, którzy namawiali Millera do podania się do dymisji. Nic to nie dało. Nie jest prawdą, że prezydent Kwaśniewski wykorzystywał wszystkie swoje możliwości nacisku. Nie wygłosił orędzia do parlamentu, co byłoby bardzo mocnym środkiem nacisku. Ale rzeczywiście, poza tym wystąpieniem nie był w stanie więcej zrobić. A przecież mówimy o sytuacji oczywistej, w której rząd nie powinien rządzić, a rządził. Nasze propozycje dają możliwość na reakcję w tych skrajnych sytuacjach.

Według naszego projektu konstytucji prezydent mógłby wydawać rozporządzenia, ale tylko na wniosek rządu. Z jednej strony prowadziłyby to do racjonalizacji prawodawstwa, a z drugiej strony byłaby to zachęta dla rządu do współpracy z prezydentem, bo prezydent nie miałby obowiązku wydawania rozporządzeń. Krótko mówiąc, jeśli rząd chce współpracować z prezydentem, to musi odrzucić bardzo często występującą w Polsce pokusę, by z prezydentem walczyć. I, oczywiście, *vice versa*. Proponujemy także wiele innych rozwiązań. Nie jestem tu w stanie wszystkich ich omówić. Chodzi – podsumowując – o stworzenie systemu, który mieściłby się w ramach europejskiego typu demokracji, będącego niepełny systemem pół, a nawet ćwierć prezydenckim, a jednocześnie systemem sprawniejszym.

Chciałbym przypomnieć, że przed drugą wojną wszystkie wielkie akty normatywne, pomnikowe akty normatywne, z sławnymi kodeksami na czele, zostały ogłoszone poprzez prezydenta na rozporządzenia z mocy.

Chociaż jest to część rozważań gospodarczych, chcemy zmienić sposób przygotowania budżetu. Powinien być on przygotowany w kancelarii premiera, co oznacza zmianę pozycji ministerstwa finansów i likwidację tego w istocie oddzielnego ośrodka władzy.

Wymiar sprawiedliwości

Przejdę teraz do poszczególnych części aparatu państwowego. Rozpocznę od wymiaru sprawiedliwości. Jest on chory, co jest wielkim problemem III Rzeczypospolitej. Jednocześnie jest to sfera ogromnie delikatna, mocno związana z prawami obywatelskimi. Chcemy dokonać tutaj daleko idących zmian. Konstytucja ma zlikwidować korporacjonizację tej części aparatu państwowego, bo w tym przypadku jest to korporacjonizacja *de iure*. Chcemy ją znieść. Jest to przede wszystkim sprawa zmiany charakteru Krajowej Rady Sądownictwa, a także charakteru immunitetu sędziowskiego. Dalsze przekształcenia będą zawarte w planowanych ustawach. Po pierwsze, chcemy powrócić do mianowania prezesów sądów przez ministra sprawiedliwości. W ogóle cały nadzór administracyjny w sądach, czyli nie nadzór instancyjny, ma być pionem podporządkowanym ministrowi.

Drugą sprawą jest reorganizacja sądów. Pewne dziedziny chcemy przekazać nowym wydziałom, chodzi szczególnie o decyzje związane z postępowaniem przygotowawczym. Trzecia kwestia to wprowadzenie specjalizacji w sądach, co jest zadaniem pierwszej wagi przy niezdolności znacznej liczby sędziów do zajmowania się skomplikowanymi sprawami. Specjalizacja powinna rozpoczynać się na poziomie aplikacji, która skądinąd powinna być aplikacją otwartą. Wreszcie trzeba urealnić odpowiedzialność dyscyplinarną, która dzisiaj w sądach, na skutek istnienia uprawnień korporacyjnych, w gruncie rzeczy jest fikcją. Nie może nadal tak być, by sędziowie uczestniczyli – mówię o faktach – na przykład w przyjęciach z podejrzanymi osobnikami. Podczas jednego z nich jeden z sędziów topi się i nic się nie dzieje, mimo, że wiele wskazuje na przestępstwo. Wszystko pozostaje po starym. Nie ma nawet próby podjęcia działań, które miałyby prowadzić do wyeliminowania z zawodu sędziów obracających się w takim środowisku.

Będziemy też chcieli wprowadzić sądy 24 godzinne orzekające bardzo szybko w drobniejszych sprawach, np. zakłóceń porządku publicznego, różnych rozrób.

Zadaniem wspomnianego już Urzędu Antykorupcyjnego będzie także obserwowanie wymiaru sprawiedliwości, oczywiście nie orzecznictwa, ale wszystkiego, co łączy się z zagrożeniami korupcyjnymi, czy powiązaniem ze światem przestępczym.

Przewidujemy daleko idącą reorganizację prokuratury. Chcemy znieść prokuratury apelacyjne, oraz, niemalże w całości, prokuraturę krajową. Proponowane przez nas kroki wiążą się z uznaniem za bezsensowne wszystkiego, co jest określane w prokuraturze jako „nadzór wewnętrzny”. Obecnie jest to dział bardzo rozbudowany i angażujący mniej więcej jedną czwartą prokuratorów. Te grupę 1200-1400 prokuratorów należy rzucić na pierwszą linię, na linię bezpośredniej walki z przestępczością, a instytucje i zabiegi związane z „nadzorem wewnętrznym” ograniczyć do minimum. Skargi na decyzje prokuratorów powinny rozpatrywać sądy. Musi natomiast zostać utworzona prokuratura specjalna będąca odpowiednikiem Centralnego Biura Śledczego. Ma to być elitarny oddział, nie chcę rozstrzygać, ile osób by obejmował, ale na pewną liczbę znaczną, angażujący się wyłącznie w walkę z najgroźniejszą przestępczością. Mogę przytoczyć wiele argumentów za powołaniem takiej prokuratury. Najbardziej oczywisty: prokuratorzy miejscowi bardzo często obawiają się podjęcia tego rodzaju walki ponieważ mają poczucie osobistego zagrożenia, jeśli nawet nie wchodzi w grę powiązania osobiste, a te, niekiedy też mają miejsce.

W pozostałej części prokuratury należy stworzyć wydziały specjalne do walki z przestępczością o charakterze finansowym. Obecnie prokuratury rejonowe, które otrzymują tego rodzaju sprawy, są całkowicie bezradne. Bardzo często sprawy tego rodzaju nie są podejmowane, ponieważ osoby tam zatrudnione nie są w stanie nimi się zająć, nie posiadają stosownej wiedzy, nie są w stanie zweryfikować faktów, które stanowią przedmiot zarzutów, a nawet ze zrozumieniem przeczytać odpowiednich dokumentów. Musi zostać także urealniona odpowiedzialność dyscyplinarna prokuratorów. Obecnie w wielu wypadkach dzieje się bardzo, bardzo niedobrze. Musi być również inaczej skonstruowany system awansów i szkolenia, co dotyczy także sądów. Szkolenia powinny być obowiązkowe, a ich ukończenie kończyć się odpowiednim egzaminem. Będzie to element merytokratyzacji aparatu. Pomyślnie zakończenie szkolenia winno być także związane z awansem, co najmniej finansowym.

Powinienem jeszcze zrelacjonować szereg zmian w kodeksach postępowania cywilnego i karnego zmierzających do ich uproszczenia oraz zmian w ustawie o sądach powszechnych, bowiem wiele przepisów dzisiaj utrudniają pracę sądów i niepotrzebnie je

przedłuża. Jest to jednak zbyt duży materiał. Powiem jedynie, że opracowania, które przewidują te zmiany, są już całkowicie gotowe.

Bezpieczeństwo i administracja państwowa

Przechodząc do dalszych spraw bardzo ważnych dla funkcjonowania państwa: jedną z najtrudniejszych jest Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Ten resort, będący fundamentem PRL-u, trwa niezmiennie w sensie organizacyjnym, a niemniej mierze także personalnym, w piętnaście lat po odzyskaniu niepodległości. Osoba zastanawiająca się nad przyszłości Polski, powiedzmy w roku 1985, i wierząca, że przy końcu lat 80. odzyskamy niepodległość, z całą pewnością byłaby przekonana, iż ten resort zostanie rozpędzony. Stało się inaczej. Nie tylko nie został rozpędzony, ale wręcz kwitnie. Ten problem musi zostać rozwiązany. Jednak drogą do tego nie może anihilacja owego resortu, bo do tego rewolucyjnego kroku nie ma w Polsce ani warunków, ani nastroju. Dlatego też muszą zostać podjęte inne działania, które pokrótce, z wieloma pominięciami, przedstawię.

Obecnie resort spraw wewnętrznych jest jednostką centralną. w jej skład wchodzi trzy służby mniejsze - Straż Graniczna, Biuro Ochrony Rządu, Straż Pożarna, jedna służba duża, czyli policja, oraz wojewodowie i cała podporządkowana im administracja. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, przy realizacji omówionych już przeze mnie koncepcji, będzie działał w innym niż dotychczas otoczeniu, poczynając od ośrodka dyspozycji politycznej, poprzez istnienie Komisji Prawdy i Sprawiedliwości, Urzędu Antykorupcyjnego i zreformowanych sądów i prokuratur. To wszystko wpłynie na jego funkcjonowanie. Ale potrzebne są także zmiany wewnętrzne. Po pierwsze minister musi mieć do dyspozycji silny gabinet. Teorie małych gabinetów, ograniczonych do dwóch, trzech osób, muszą zostać odrzucone. Silny gabinet jest niezbędny dla przeprowadzenia odpowiednich zmian. W jednostce centralnej natychmiast muszą zostać przeprowadzone bardzo znaczne zmiany personalne. Bez nich możliwość funkcjonowania nowego ministerstwa, a przede wszystkim jego sterowność, nie istnieje. A dzisiaj, to przyznaje nawet Ryszard Kalisz, jest to instytucja niesterowalna. Konieczność tej zmiany nie podlega dyskusji.

Trzy kolejne posunięcia dotyczą tzw. „małych służb”. Obecnie są one opanowane przez pewne, można tu wymienić nazwiska, układy personalne. I te układy trzeba rozbić. Ten pierwszy krok jest konieczny, by mogły one sprawnie funkcjonować, choć na pewno niezbędne będzie wprowadzenie także innych zmian. Jednak kondycja tych służb nie jest fatalna, trzeba je usprawniać, ale nie można mówić o ich całkowitej dysfunkcyjności.

Pozostaje sprawa policji. Obecnie jest to 120 tysięcy osób (łącznie z osobami cywilnymi tam zatrudnionymi) funkcjonujących w stanie całkowitej niesterowności. Co więcej doszło do powstania (*de facto* a nie *de iure*), korporacji wyższych oficerów skupiającej ok. 3 200 osób zajmujących w policji stanowiska kierownicze. Musimy jakoś z tym problemem dać radę. Oczywiście, policja też będzie funkcjonować w nowym otoczeniu. Ministra, komendanta głównego policji oraz wojewodów trzeba wyposażyć w odpowiednie niewielkie, ale sprawne aparaty kontrolne. Mają one tworzyć swoisty „trójkąt otaczający”.

Kolejna sprawa to przywrócenie w policji rozkazodawstwa, związanej z tym dyscypliny oraz powrót do mundurowego charakteru służby. Obecnie jest to służba, można powiedzieć, w ogromnej części „rozmundurowana”, nie funkcjonuje też rozkazodawstwo, komendant główny jest pierwszy wśród równych, podobnie jest na niższych szczeblach. Następnie musi zostać zastosowana metoda – która z czasem powinna objąć całą administrację, chociaż nie jest to tak proste, jak głoszą niektórzy - zarządzania przez cele. W przypadku policji musi to być zarządzanie przez priorytety. Będą one, a właściwie już są sformułowane i dotyczą pewnych zadań określonych w czasie (poszczególnych lat, a nawet krótszych okresów) i mają to być priorytety merytoryczne, na przykład w pierwszym okresie opanowanie terenów bezprawia, to znaczy terenów, z których policja wycofała się i aparat ochraniający bezpieczeństwo obywateli nie funkcjonuje np. różne miasteczka, blokowiska, etc. Musi zostać też nawiązana współpraca policji ze zorganizowanym społeczeństwem, bez żadnych ograniczeń. Myślę tutaj o parafiach, ale także o wspólnotach mieszkaniowych, radach osiedlowych i różnych innych organizacjach. Oznacza to również wprowadzenie nowego mechanizmu w szkołach: władze szkolne będą miały obowiązek powiadamiania o przestępstwach. W tej chwili takiego obowiązku nie ma i przypuszczam, że w szkołach jest dokonywanych rocznie więcej przestępstw, niż statystyki wykazują dla całego kraju. Jest to zatem ogromny problem. Kolejnym, ryzykownym, ale koniecznym zasobem do wykorzystania są różnego rodzaju instytucje ochrony prywatnej, ze wszelkiego rodzaju spółkami ochroniarskimi na czele. Bezwzględnie należy opanować tę sferę. Dokonać tam niezbędnych weryfikacji, ale musi być ona związana z mechanizmem narzucenia i egzekwowania współpracy, w szczególności jeżeli chodzi o wymianę informacji. Mają one płynąć od tych instytucji do policji, a w pewnych uzasadnionych przypadkach od policji do tych struktur.

Wreszcie konieczna jest reforma komendy głównej policji. Dzisiaj jest to aż 4 tysiące etatów, w tym półtora tysiąca przypada na Centralne Biuro Śledcze. Pozostałe osoby pracują w różnego rodzaju departamentach. Ich liczba musi ulec redukcji. Część uprawnień powinna

przejsć do ministerstwa, a pozostałe, całkowicie niepotrzebne, produkujące jedynie różnego rodzaju papiery, np. koncepcje dotyczące taktyki policyjnej, i tak dalej, zlikwidowane. Tu można poczynić pewne oszczędności. Do dokonania tej reformy potrzebne są pewne przedsięwzięcia taktyczne. Są one już opracowane, ale ze zrozumiałych względów nie będę ich tutaj przedstawiał.

Rozważamy także – to są pomysły nie do końca jeszcze dojrzałe - przesunięcie różnych funkcji policyjnych do Ministerstwa Sprawiedliwości. Na pewno konieczne jest zinstytucjonalizowanie współpracy pomiędzy tym Ministerstwem i Ministerstwem Spraw Wewnętrznych, w tym na poziomie budżetowym. Chcemy, wzorem na przykład Wielkiej Brytanii, tworzyć w budżecie paragrafy, gdzie umieszczano by wydatki na walkę z przestępczością poczynając od działań policji, a kończąc na rozprawie przed sądem.

Służby specjalne

Pozostaje sprawa służb specjalnych. Co trzeba z nimi uczynić? Wojskowe zlikwidować. ABW uczynić jednostką pozbawioną uprawnień śledczych. Przede wszystkim należy przyjąć ustawę o bezpieczeństwie narodowym, która skoncentruje uwagę na elementach dzisiaj najistotniejszych: bezpieczeństwie energetycznym oraz szeroko rozumianym bezpieczeństwie ekonomicznym. Ta ustawa musi zobowiązywać służby specjalne do przedstawiania rządowi oraz parlamentowi, przynajmniej raz na rok, sprawozdania dotyczącego bezpieczeństwa w ogóle, ale w szczególności bezpieczeństwa w tych sferach. Raport ten musi zawierać także ocenę wszystkich wielkich prywatyzacji. Wprowadzenie tego mechanizmu jest niezmiernie ważne, ponieważ pomoże zapobiec zjawiskom, których dzisiaj tak często opisuje prasa. To pokazuje, że jest wiele informacji na temat różnych, bardzo niebezpiecznych wydarzeń i nic się z tego powodu nie dzieje. Zmiany dotyczące służb specjalnych powinny być dalej idące, ale musimy pamiętać o aspekcie międzynarodowym tej sprawy, związanym z naszymi zobowiązaniami sojuszniczymi, a w szczególności ze stosunkami ze Stanami Zjednoczonymi. Dotyczy to w szczególności wywiadu. Dlatego trzeba postępować ostrożnie. Nie zawsze będzie można wyciągnąć wnioski z tego wszystkiego, co działo się w ciągu ostatnich piętnastu lat. Jednak z całą pewnością należy uchwalić przepisy bezwzględnie zakazujące ludziom służb specjalnych ingerencji w życie polityczne. A takie w ciągu ostatnich piętnastu lat były, łagodnie mówiąc, nawet bardzo częste. Musimy te zabezpieczenia wprowadzić, nawet jeżeli nie będą one w stu procentach skuteczne to jednak powinny poprawić sytuację.

Służba zdrowia

Służba zdrowia. Wbrew temu, co można przeczytać w prasie od dłuższego czasu mamy przygotowany plan reform. Zdajemy sobie sprawę, że jest on kontrowersyjny, ale w naszym przekonaniu w pełni uzasadniony. Nasz projekt zakłada powrót do budżetowego finansowania, ponieważ jest ono najtańsze i najmniej narażone na wyciek pieniędzy. Natomiast z funduszy pozabudżetowych, niezależnie od tego czy będzie ich kilkanaście czy jeden, pieniądze będą wyciekały. Proponowany przez nas system pozwala też ministrowi zdrowia odpowiadać za wszystko, co łączy się z opieką zdrowotną wykonywaną przez państwo. W innych konstrukcjach ta odpowiedzialność zawsze przerasta jego możliwości. Z punktu widzenia konstytucjonalnego, ale także funkcjonalnego, jest to sytuacja niedobra. Proponujemy sieć szpitali publicznych, która nie obejmie wszystkich obecnie istniejących, finansowanych poprzez budżet państwa, oraz podstawowy koszyk usług. Prostsze usługi będą w dyspozycji wojewody, natomiast bardziej skomplikowane, a tym samym drogie procedury medyczne, w bezpośredniej dyspozycji ministra zdrowia. Nasz projekt zakłada także uporządkowanie kwestii związanej z największymi nadużyciami, czyli kwestii zakupu leków. Obecnie mamy tu do czynienia z gigantycznym złodziejstwem. Polska przy udziale Polaków jest okradana na duże sumy. Nasze propozycje umożliwiają prywatyzację wszystkiego, co pozostaje poza określoną tutaj sferą. Czyli nie odrzucamy samej idei prywatyzacji, tylko komprimujemy to, co w ramach tych marnych pieniędzy - 30 miliardów złotych - można uczynić i pozostawiamy resztę mechanizmom rynkowym.

Kultura

Kolejna sfera, do której przywiązujemy ogromne znaczenie, to kultura i aktywność państwa w tej dziedzinie. Tutaj chcę bardzo wyraźnie podkreślić – jesteśmy za tą aktywnością i być może będziemy klócić w tej sprawie z naszymi przyjaciółmi z Platformy Obywatelskiej. Zdecydowanie opowiadamy się za podtrzymaniem mecenatu państwowego, oraz funkcjonowaniem Ministerstwa Kultury i jego roli koordynującej w tej dziedzinie. Opowiadamy się za zawarciem paktu dla kultury narodowej, który ma przewidywać podwyższenie do 2009 roku o 20 procent wydatków na kulturę narodową, czyli za powrotem do stanu z roku 2001. Zakładamy też bardzo szybki powrót do poziomu finansowania z tego

roku muzealnictwa i ochrony zabytków. Są to dziedziny, w których komuniści poczynili największe spustoszenia o 60 procent zmniejszając wydatki. Opowiadamy się także za podjęciem energicznych działań w dziedzinie polityki historycznej, która powinna mieć nie tylko zewnętrznego adresata (choć to bardzo ważny aspekt), ale także wewnętrznego. Centralnym przedsięwzięciem ma być powołanie Muzeum Wolności. Muzeum Powstania Warszawskiego w skali polskiej, a Muzeum Holocaustu w Waszyngtonie w skali światowej pokazują, jak tego rodzaju placówka może być skuteczna. Nam zależy na ukazaniu historii Polski i historii wolności, która w naszych dziejach miała ogromne znaczenie. Pokazanie jej Polakom, ale, oczywiście, aktywność tego muzeum miałaby charakter międzynarodowy.

Planujemy funkcjonowanie programów: „Młoda Polska” - aktywizacji kulturalnej młodszego pokolenia, „Nikifor XXI wieku” - nastawiony nie tylko na artystów ludowych, ale na wszelkiego rodzaju nieznanych artystów, funkcjonujących gdzieś na prowincji, poza głównym obiegiem. Kolejny program to Fundusz Dobrego Sąsiedztwa, czyli polska aktywność kulturalna na Ukrainie i na Białorusi, oraz, ewentualnie, w krajach nadbałtyckich, czyli w tej sferze najbardziej nas z historycznych, ale także politycznych względów interesującej. Zakładamy reformę kinematografii, która powinna dawać szansę młodym twórcom i pozwalać nakręcić im swój pierwszy film. Krótko mówiąc, planujemy cały przedsięwzięć zmierzających nie do ograniczenia aktywności państwa w tej dziedzinie, lecz do jej pobudzenia. Uważamy bowiem, że wiara w mecenat prywatny przy naszym kształcie kapitalizmu jest zupełnie nieuzasadniona.

Edukacja

Następna sfera to oświata. Nie przewidujemy rewolucji, lecz daleko idące zmiany. Kolejna reforma oświatowa jest w tej chwili niemożliwa. Najważniejszym rysem naszych planów jest odtworzenie wychowania patriotycznego. Na wstępie podkreślałem, że w tej chwili mechanizmy oświatowe przestały przekazywać kolejnym pokoleniom podstawowy zasób informacyjny ze sfery kultury narodowej, także polskiej historii. To musi zostać zmienione. Doprowadzi to do zmiany statusu nauczyciela oraz pewne skoncentrowanie programów, które dzisiaj są przedmiotem dowolnych w istocie decyzji nauczyciela. W związku z tym nie ma korpusu wiedzy humanistycznej i historycznej, który jest przekazywany wszystkim. W naszym społeczeństwie ogromna część dzieci wychowuje się w domach, w których niczego w tej sferze im nie przekazuje. Prowadzi to do swego rodzaju samolikwidacji Narodu jako fenomenu świadomościowego, ponieważ Polacy nie będą w

stanie nawet porozumieć się między sobą. Już dziś młodzi ludzie co innego wiedzą, do różnych faktów, pojęć, odniesień literackich się odwołują. Nie znają tradycji albo nie tworzą one żadnej wspólnej całości. Należy to zdecydowanie zmienić. Co więcej, wychowanie patriotyczne ma być przedmiotem ocenianym, to znaczy przewidujemy wystawianie stopienie z tego przedmiotu. Wiem, że może to budzić protesty, być wyśmiewanie, ale z drugiej strony nauczanie jakiegoś programu w szkole nie powiązane z tego rodzaju konsekwencjami powoduje, że jest traktowany niepoważnie. Zdaje sobie też sprawę, że może młodzież wywodząca się ze sfer inteligenckich będzie do tych zajęć podchodziła z pewnym, dystansem, ale ogromna większość uczniów z tych sfer się nie wywodzi, a to do niej ten program przede wszystkim będzie adresowany.

Poza tą zmianą chcemy skoncentrować naukę na następujących przedmiotach: język polski, ale rozumiany też jako wiedza o kulturze, historia, oczywiście nie tylko polska, matematyka, wraz z przywróceniem obowiązkowego egzaminu na maturze oraz fizyka. Uważamy, że to są przedmioty najważniejsze, dające pewien zasób wiedzy oraz będące pewnym treningiem intelektualnym, młodemu człowiekowi bardzo potrzebnym. Chcielibyśmy także, żeby w ciągu pięciu lat - co wymaga wykształcenia odpowiedniej ilości nauczycieli – doprowadzić do tego, by uczniowie od pierwszej klasy uczyli się angielskiego i informatyki. Czyli, krótko mówiąc, chcemy stworzyć szkołę, która, w naszym przekonaniu, będzie wyrównywała szanse. Chciałbym jeszcze dodać, że mamy przygotowany program dla wsi, a tam przede wszystkim mamy do czynienia z zapaścią oświaty. Chcemy uczynić wszystko, w szczególności wykorzystać na ten cel 500 miliardów złotych z Unii Europejskiej, po części płynących z naszej kieszeni, tylko przez Unię nam zwracanych, by wspomóc oświatę, w szczególności na wsi i w małych miasteczkach.

Warto powiedzieć jeszcze kilka słów na temat wspomnianej tu zapaści w oświacie. Jest to jeden z najważniejszych polskich problemów. Z jednej strony mamy do czynienia z eksplozją edukacji. Liczba studiujących na wyższych uczelniach jest dzisiaj w Polsce wyższy niż w „piętnastce” krajów starej Unii Europejskiej. To wielki triumf, bo w 1989 roku mieliśmy na tym poziomie nauczania skolaryzację najniższą ze wszystkich państw komunistycznych. Z drugiej strony należy pamiętać o zapaści szkolnictwa we wsiach i w małych miasteczkach. Tam produkuje się na wielką skalę analfabetów. Dzieje się to w ramach pewnego mechanizmu społecznego, który tworzą szkoły z nauczycielami całkowicie uzależnionymi od miejscowego społeczeństwa, w tym od miejscowych władz samorządowych oraz rodzice oczekujący promowania dzieci do następnej klasy niezależnie od ich umiejętności. Wykorzystuje się to tego nagminnie stopień „2”, który do niedawna nie

był oceną promującą. Tym samym promuje się dzieci, które kompletnie nic nie umieją zachowując pozory. Należy do tego dodać powszechną w tych szkołach władzę najbardziej zdemoralizowanej części dzieci. To jest terror. W takich warunkach wychowuje się dzisiaj w szkole ogromną część młodszego pokolenia. Z tym trzeba walczyć, wracając do starej skali, co jest zabiegiem czysto technicznym, ale istotnym, oraz należy tworzyć przeciwwagę dla nacisku miejscowego społeczeństwa, w tym rodziców. Powiem też o rzeczy niepopularnej. Proponujemy przywrócenie starej administracji szkolnej: inspektoratów oświaty. W ten sposób spróbujemy opanować sytuację w szkołach prowincjonalnych. To jest konieczne. I nie można liczyć na działanie jakichś naturalnych procesów społecznych, na jakieś działania tych społeczności lokalnych. To niestety nieporozumienie.

Gospodarka i finanse

Z konieczności muszę pominąć nasze inne projekty dotyczące spraw nie związanych z gospodarką, takich jak szkolnictwo wyższe czy walka z korporacjonizacją społeczeństwa. Przejdę zatem do spraw gospodarki. Za oczywiste uważamy, że zniesienie postkomunizmu oznacza polepszenie szans gospodarczych i jest elementem naszej polityki gospodarczej. Jest to bowiem wielki ciężar leżący na plecach gospodarki, na każdym, kto chce w życiu gospodarczym uczestniczyć.

Drugim oczywistym elementem jest potanie funkcjonowania polskiego państwa. Mamy tu konkretny program. Proponujemy w nim likwidację bardzo wielu jednostek administracji centralnej, urzędów, poszczególnych inspekcji, fundacji, funduszy itd. Łączne oszczędności z tym związane powinny wynosić około 6 miliardów złotych. Przewidujemy wprowadzenie wielu szczegółowych przepisów przepisy dotyczące m.in. używania samochodów służbowych. Będą to więc także działania skierowane przeciw przywilejom. Generalnie program „Tanie Państwo” będzie prowadził do redukcji zatrudnienia w administracji o 120 tys. osób.

Uważamy też, że istnieją jeszcze inne obszary, w których można poczynić znaczące oszczędności. Po pierwsze, są to dopłaty do różnych dziedzin gospodarki – rocznie 26 miliardów. Jeszcze większą sumą są zamówienia publiczne. Doświadczenie warszawskie pokazuje, że z 30 miliardów kilka można oszczędzić. To jest drugi rezerwuar. Trzeci to przywileje emerytalne - kilka miliardów złotych rocznie. Rozwiązanie tego problemu będzie sprawą trudną, mającą też aspekt moralny, bo w dużej części dotyczy przywilejów dla

budujących system narodowej opresji przed 1989 rokiem. Musimy jednak tym problemem się zająć.

Jest jeszcze jeden obszar potencjalnych oszczędności, związany z polską republiką rad, jeśli wolno odwołać się do celnego określenia Ryszarda Bugaja. Zbudowaliśmy ją i jest pytanie, czy stać nas na podtrzymywanie owej republiki? To mogą być oszczędności rządu kilku miliardów złotych. Same powiaty wydają 15 miliardów złotych rocznie. Po części te sumy musiałyby zostać wydawane przez kogoś innego. Problem jednak nie jest prosty, bo całkiem niedawno przeprowadziliśmy reformę administracyjną. Dlatego pominąłem go mówiąc o państwie. Jednak jest to temat do dyskusji.

Uważamy, że politykę gospodarczą należy prowadzić przez różnego rodzaju programy sektorowe. Jeden z nich – tanie państwo - już wymieniłem. Kolejnym, o zasadniczym znaczeniu, jest program budownictwa mieszkaniowego. W Polsce brakuje mieszkań. Stoimy też przed problemem degradacji budownictwa z okresu komunistycznego i idącą za groźbą masowej bezdomności. Powoływanie się na zasadę wolnego rynku, która ten problem załatwi jest nieporozumieniem, i to interesownym, chodzi w istocie o reprezentowanie osób zajmujących się handlem nieruchomościami oraz budownictwem mieszkaniowym. Chcemy stworzyć system kredytowy na wzorowany na funkcjonujących niegdyś w Hiszpanii czy Grecji. Przed 40 laty te kraje nie były bogatsze niż dzisiejsza Polska, a doprowadziły do budowy dwunastu, a nawet czternastu mieszkań na tysiąc mieszkańców rocznie. W Polsce ten system pozwalałby na budowę przeszło 500 tysięcy rocznie. Nie mamy jednak aż tak ambitnego planu. Uważamy, że przy pełnej realizacji naszego planu zasadniczego byłoby to 275 tysięcy mieszkań. Dodając mieszkania budowane w celach komercyjnych i socjalne, da to łącznie około 400 tysięcy. Jest program oparty o kredyt hipoteczny z państwowymi gwarancjami, dość kosztowny dla państwa: w ciągu trzydziestu lat 80 miliardów złotych. Uważamy jednak, że wymagają tego potrzeby społeczne i ekonomiczne. Proszę pamiętać, że tego rodzaju przedsięwzięcie zdynamizowałoby wzrost dochodu narodowego, a dodatkowo nie obciążałoby naszych relacji gospodarczych z zagranicą, bo tutaj zapotrzebowanie na wyroby importowane byłoby niewielkie.

Następną sprawą jest budżet. Poza zmianą miejscem, w którym jest przygotowywany, musimy zmienić technikę jego przygotowywania. Nie chodzi tu tylko o konieczność jego uzgodnienia z normami europejskimi. Obecnie budżet jest przygotowywany w sposób niesłychanie konserwatywny, utrudniający prowadzenie aktywnej polityki gospodarczej rządu. Jako podstawę przyjmuje się budżet z zeszłego roku, a następnie dodaje się pewne wskaźniki przeliczeniowe. Z tym sposobem pracy należy skończyć.

Kolejna sprawa dotyczy dochodów państwa. Rozważamy dwie koncepcje. Pierwsza, ryzykowna, zakłada pozostawienie dość dużej kwoty wolnej od podatków zwiększonej na dzieci. Podatek od dochodów do 70 tysięcy rocznie wynosiłby 10 procent. Dawałoby to znaczny zastrzyk finansowy, a zatem i możliwości zwiększenia zakupów, dla większości z pośród 13 milionów gospodarstw domowych (przeciętne zwiększenie dochodu o 300-400 złotych miesięcznie). Podatek od wyższych dochodów wynosiłby 35 albo 40 procent. Podstawowa zasada w tym projekcie to: rodzina, oszczędności, inwestycje. Przede wszystkim opodatkujemy konsumpcję, a nie podatki u źródła, co ogranicza oszczędności.

W drugiej koncepcji zakładamy w okresie przejściowym podatek 18 i 32 procent. Nie przeprowadzamy rewolucyjnych zmian, pozostawiamy dwie stawki podatkowe. Podobnie nie zmieniamy progów podatkowych. Ale w perspektywie zakładamy bardzo radykalną zmianę polegającą *de facto* na wprowadzeniu podatku liniowego. Ustalamy stały podatek od funduszu płac, podatku obrotowego i podatków od kapitałów (inną sprawą jest kwestia, w jaki sposób ten kapitał liczyć?). Jest to tak zwany plan Instytutu Sobieskiego, trudny, nie możliwy w tej chwili do wprowadzenia, ponieważ państwo jest zbyt mało sprawne. Musimy więc najpierw usprawnić państwo.

Jak powiedziałem przed chwilą: rozważamy obie koncepcje. W naszej wizji państwa lepiej mieści się pierwsza z nich, jednak niektóre skutki jej wprowadzenia, jak możliwe echo inflacyjne, zniechęcają. Druga koncepcja jest bezpieczniejsza i zbliża nas do planów naszych potencjalnych sojuszników.

Oczywiście pamiętam o innych sprawach, jak o klinie podatkowym, który zwiększa obciążenia pracy. Tu sytuuje się nasz inny projekt sektorowy „praca”. Chcemy przy pomocy środków znajdujących się w budżecie państwa zmniejszyć koszty wchodzenia na rynek pracy ludzi młodych. Jest to plan ograniczony możliwościami budżetu, ale mogący poprawić sytuację. Za najważniejsze uważamy jednak co innego. Podstawowym potencjałem Polski są nowo wykształceni obywatele. Chcemy im dać szansę wejścia na rynek tworzenia przedsiębiorstw, by podnieśli kolejną, nieporównanie lepiej przygotowaną niż pierwsza, falę polskiego kapitalizmu. Ogromną rolę może tu odegrać umiejętne wykorzystanie środków unijnych.

I na koniec jeszcze jedno. Nieoficjalnie i cicho mówi się, że szansa młodych ma być budowana kosztem starszej części społeczeństwa. Wiąże się z takimi pomysłami niebezpieczeństwo, które należy brać bardzo poważnie brać pod uwagę. W 2002 roku radykałowie otrzymali w wyborach przeszło 30 procent. W tej chwili ich notowania są nieco mniejsze. Ale jeżeli w Polsce dojdzie do sytuacji, w której połączą swoje siły, nie w jakiejś

rewolucji, nie w wystąpieniach ulicznych, w wielkich strajkach, tylko przy urnie wyborczej, całkowicie wykluczeni z częściowo wykluczonymi, dwie wielkie grupy społeczeństwa, to będziemy mieli rządy Samoobrony, być może LPR-u (to też formacja radykalna) i rozwścieczonych swoim losem postkomunistów. Ci ostatni znajdują się dzisiaj w znanej sytuacji, ale nawet jeżeli uda nam się ich zdelegalizować - liczę na Trybunał Konstytucyjny – to ze sceny politycznej nie zejną. Przecież delegalizacja to nic innego jak wyrejestrowanie. Potem będą mogli się założyć kolejną partię. Delegalizacja byłby jedynie mocnym aktem potępienia moralnego. Podkreślam raz jeszcze: istnieje niebezpieczeństwo zdobycia władzy w Polsce przez radykałów. Wszystkim, którzy zalecają heroiczną drogę walki o przemiany gospodarcze w Polsce, radziłbym wziąć to pod uwagę.

opracowanie tekstu: Piotr Kosiewski, Fundacja im. Stefana Batorego